№ 7. Sierpień 1934 r. Rok II.

WIADOMOŚCI PARAFJALNE

Miesięcznik Relig. = Społeczny.

Parafja Nowy Sielec w Sosnowcu.
Djecezja Częstochowska.

Z Bogiem — nie mimo Boga!

FAŁSZYWY POGLĄD.

Psalmista Pański, król Dawid tak powiedział: *„Szczęśliwy i nie zna kaźni, kto w Pańskiej żyje bojaźni...“* To znaczy, że szczęśliwy i wolny od niepokoju i wyrzutów sumienia jest tylko ten, który wstąpił na drogę, jaką mu wytknęła mądrość Boża, który stał się człowiekiem bogobojnym, respektującym konstytucję Bożą.

Do takiego stanu błogiego spokoju i szczęścia wiedzie człowieka wiara religijna. Jak wielkim jest ona dla człowieka skarbem, to wie o tem tylko ten, który ten skarb posiada, albo też, nie posiadając wiary, widzi zadowolenie i szczęście ludzi nawet biednych, jednak *„żyjących z wiary“* t. j. kierujących się zasadami swej religji.

„Duch kędy chce, tchnie“. Z tych słów Pisma św. nie wynika, by Bóg tylko pewnym ludziom wybranym udzielał łaski wiary, a innych tego dobrodziejstwa pozbawiał. O, nie! Bóg wszystkim udziela swej łaski i to w dostatecznej mierze, lecz jest rzeczą pewną, że dla powodów sobie tylko znanych, jednych wzywa do swej winnicy o godzinie 9 t. j. w dzieciństwie, innych o godz. 11 i 15 t. j. w wieku młodzieńczym i dojrzałym, a bywa nawet i tak, że już nad samym wieczorem, czyli w późnej starości.

Pewne indywidua, nie kierujące się własnym rozumem, lecz lubiące, niby bluszcz, owijać się koło mniejszych lub większych autorytetów ludzkich, widząc różnych inteligentów i naukowców, którzy nie potrafili czy też nie zdążyli jeszcze wejść na drogę wiary, powiadają, że widocznie nauka sprzeciwia się wierze, jeżeli tacy ludzie zdala trzymają się od wszelkiej religji.

Czy jednak takie przypuszczenia mają poważną podstawę? Jeśliby nauka sprzeciwiała się wierze, to żaden uczony nie mógłby być wierzącym człowiekiem, a tem bardziej dobrym katolikiem. Z drugiej znów strony żaden dobry katolik nie mógłby być uczonym. Wiara musiałaby być nieprzyjaciółką prawdy, której przecież szuka nauka, a więc wiarą, przyjmując wszystko na ślepo, bez dowodów i świadectw, przeciwną byłaby rozumowi, biorąc zarówno fałsz i prawdę.

Na szczęście tak nie jest. Wiary nikt nie może nazwać nierozumną i ślepą, ani przeciwną nauce. Na udowodnienie tej prawdy, że wiara zgadza się z nauką, można przedstawić cały szereg ludzi uczonych, może najuczeńszych, jacy dotąd byli, ludzi sławnych i z pewnością większych rozumem od tych właśnie dzisiejszych przeciwników wiary, którzy zadowoleni tytułem doktora czy też profesora, albo wsławieni więcej szczęściem lub przypadkiem losu aniżeli rzetelną pracą, zasługą i nauką, wołają czynem, a może i słowem: *„Ja bez wiary obejść się mogę; wiarę zostawiam dla tłumu, bom człowiek wykształcony, rozumny — człowiek postępowy!“*

Człowiek mądry nigdy nie pozwoli sobie na zaczepki religji, na drwiny z najświętszych rzeczy. Zato często spotyka się ludzi młodych, a nawet i starszych, ludzi bardzo przeciętnych, którzy odgrywając rolę Salomonów i proroków, mówią z przekąsem, że religja jest niepotrzebna, bo nauka to a to wykazała jako rzecz pewną i niezbitą. Tymczasem jeśli się zapytamy o zdanie ludzi przodujących w nauce, to otrzymamy odpowiedź, że nauce ani się nie śniło przypuszczenia pewnych ludzi uważać za pewniki, za niezbite prawdy. I często sprawdzają się słowa protestanta Klaudjusza: *Filary nauki stoją obok ołtarzy i ambony z odkrytą głową, a ci, co zarozumiale przechodzą około kościołów w kapeluszu na bakier— to tylko są lekkoduchy“.* Nawet niedowiarek Du Bois Reymond dał świadectwo prawdzie, gdy w r. 1878 powiedział do przyrodników, zgromadzonych w Kolonji: *„Może to wyda wam się bardzo dziwnem, a jednak, moi panowie, nowoczesna nauka zawdzięcza swój początek chrześcijaństwu“.*

Często obija się o uszy takie zdanie: „Nie boję się Boga, bo Go niema“. Ale czyż nauka udowodniła, że Boga niema? Bynajmniej. Tylko

niektórzy ludzie woleliby, żeby Boga nie było, bo mają w tem swój interes. *„Chciałbym — mówi La Bruyere — znaleźć człowieka trzeźwego, umiarkowanego, sprawiedliwego, czystego, któryby jednak mówił, że Boga niema i że dusza jest śmiertelna. Taki człowiek byłby bezstronny, ale cóż, kiedy takiego człowieka nie znaidę"*.

Według d-ra Dennerta na 300 najsławniejszych mężów nauki w pięciu ostatnich wiekacb było 242 wierzących, 20 niewierzących, a 38 takich, o których napewno nie wiemy, czy wierzyli, czy też nie. Do tych wierzących zalicza Dennert także i protestantów, którzy byli przekonani, że ich wiara jest dobra.

A więc najwięksi mężowie nauki, filary dzisiejszych nauk przyrodniczych, wierzyli w Boga, wyznawali Go jawnie i modlili się do Niego.

Nasz słynny Kopernik, który pierwszy wykazał, iż ziemia obraca się około słońca, a nie słońce około ziemi, był człowiekiem bardzo pobożnym i miłosiernym. W swych pismach często wspomina o Bogu, jako o najlepszym i najdokładniejszym mistrzu świata. Na grobie kazał sobie wyryć te słowa: *„Nie proszę o taką łaskę, jaką otrzymał Paweł św., nie żądam nawet takiego przebaczenia, jakiego św. Piotr dostąpił, ale usilnie błagam o łaskę, którą dałeś łotrowi na krzyżu"*.

Galileusz, który odkrył bardzo ważne dla nauki prawa, według których spadają ciała ciężkie i odbywa się ruch wahadłowy, Galileusz — wynalazca lunety czyli instrumentu, umożliwiającego szukanie gwiazd na niebie, był wielkim miłośnikiem Pisma św., i pisał, że „setki ustępów Pisma św. uczą nas, jak cudownie odsłania się chwała i wielkość Boga Wszechmocnego w świecie i że w otwartej księdze niebios znakomicie wyczytać je można".

Jan Kepler o nieśmiertelnej sławie astronom, który ułożył i opisał trzy prawa o ruchach planet, takie zdania pozostawił w swych pismach: „Szczęśliwi ludzie, którym wolno było wznieść się ku niebu! Uczą się oni nisko cenić to, co uważali za rzecz wzniosłą, a ponad wszystko wynosić dzieła Boże i w ich rozważaniu znajdować prawdziwe wytchnienie i rozkosz rzeczywistą... *I ty, duszo moja, śpiewaj chwałę Pana Przedwiecznego zawsze, póki tylko istnieć będę"*.

W pismach znowu Franciszka Bakona, słynnego filozofa angielskiego, znajdujemy jakby hymny pochwalne na cześć Wszechmocnego Stwórcy. Znanem jest jego powiedzenie: *„Nauka powierzchowna oddala ludzi od Boga — zaś gruntowna nauka prowadzi napowrót do Boga"*. W jego pismach wiele jest dowodów gorącej miłości Boga. Raziły one francuskich niedowiarków, więc kiedy żyd Lassale w r. 1800 — 1803 wydawał dzieła Bakona, powyrzucał wszystkie ustępy, w których była wzmianka o Bogu. Krewni Bakona oburzyli się na to i wykupili cały nakład tak sfałszowanego dzieła.

Newton, Anglik, któremu astronomja, matematyka i fizyka zawdzięcza bardzo wiele, który światową sławę zyskał przez odkrycie prawa ciążenia powszechnego, miał wiarę głęboką, którą publicznie wyznawał. Tak pisał ten potentat umysłowy: *„Mistrz nieba rządzi wszystkiem. A rządzi nie jako dusza świata, jak chcą panteiści, lecz jako władca wszechświata. Dla tej władzy Jego zowiemy Go Bogiem Najwyższym. Rządzi On wszystkiem: tem co jest i tem co być może. Jest Bogiem jedynym, jest tymsamym Bogiem wszędzie i zawsze. Podziwiamy Go dla Jego doskonałości, czcimy i wielbimy Go dla Jego władzy najwyższej. Bóg bez tej władzy, bez tej opatrzności i bez celu w dziełach swoich byłby tylko przeznaczeniem albo przyrodą"*.

Paweł Laplace, wielki astronom, matematyk i polityk, o którym prof. Naville mówi, że „w ogólnej nauce zajmuje stanowisko, ponad którem może nikt jeszcze nie stanął", miał być według niedowiarków człowiekiem niewierzącym dlatego, że w swoich pismach o ciałach niebieskich nie wspomina o Bogu, i w inny sposób, bez udziału Boga w świecie tłumaczy powstanie i ruch ciał niebieskich. Ale ten dowód niczego nie dowodzi. Laplace nie przyjmuje tylko tego, żeby Bóg miał raz po raz mieszać się do machiny światowej i poprawiać w niej to, co się tam psuje i bronić świata od ruiny i katastrofy. „Czyż Najwyższy Rozum — pisze Laplace — który Newton na pomoc wzywa, nie mógł takiego układu nadać planetom, iżby wypływał z jakiegoś faktu ogólniejszej natury?" Za religijnością Laplace'a świadczą współcześni świadkowie, jak uczeni Arago, H. Faye, chemik J. Dumas i dwa dzienniki francuskie, które wspominają, że Laplace umarł na rękach dwóch duchownych, przez siebie wezwanych.

Wreszcie Andrzej Marya Ampere, który wsławił się przez liczne wynalazki jak np. przyrząd do mierzenia prądu elektrycznego, tak zwany amperometr i który stworzył nową gałąź wiedzy, zwaną elektrodynamiką, był człowiekiem religijnym. Prof. Naville tak o nim pisze: „Wiara jego religijna, w młodości gorąca, później przez kilka lat chwiejaca się, w wieku dojrzałym wróciła jasna i silna". Filozof Ozanam, który jakiś czas mieszkał w domu Ampere'a, powiada: „Ta czcigodna głowa, przeciążona poprostu nauką i zaszczytami, schylała się bez oporu przed tajemnicami wiary, aż po te granice, jakie Kościół nauczający jej zakreślał. Klękał przed tymi samymi ołtarzami co Kartezjusz i Paskal, obok ubogich wdów i nieletnich dzieci, które pewnie nie miały takiej jak on pokory. Nikt też sumienniej od niego nie przestrzegał twardych dla natury, ale zarazem miłych zwyczajów i przepisów kościelnych".

Widzimy więc, że wiara religijna może iść w parze z nauką i że nie jest ona własnością li tylko prostaczków.

Zepewne, że wyżej wymienione sławy naukowe, jak wielu innych ludzi, jeśli chodzi o stosunek człowieka do Boga, miałyby w swem życiu i czarne godziny. Nieraz nastąpiło i załamanie duchowe. Nieraz, zamiast iść z Bogiem, poszły mimo Boga. A stało się to pod wpływem różnych rozważań i wątpliwości, boć człowiek przecież jest istotą rozumną, myślącą, nie zaś jakimś tworem bezmyślnym. Następowały więc i chwilowe, mniejsze lub większe upadki. Ale w końcu ludzie dobrej woli, szczerze szukający prawdy, Prawdę Najwyższą znaleźli, całem sercem ukochali, by od Niej już nigdy nie odstąpić.

HALLO! Pamiętajcie o zabawie w parku, która odbędzie się
W NIEDZIELĘ, DNIA 19-GO SIERPNIA 1934 ROKU.

SPRAWIE SŁUŻ!

Czytałem niedawno w jednem z pism takie zdanie: „Przeżywamy dziś okres najwyższego indywidualizmu. Każdy dziś chce się czuć niezależnym i żadną nieskrępowany regułą." Tymczasem nikomu nie jest obcem, że doba dzisiejsza to okres setek organizacyj, które siecią pokrywają świat, a garnie się do nich młodzież chętna, nader społecznie nastrojona.

Wobec takiego stanu rzeczy nie chodzi o to, jak budzić w młodzieży chęć wstępowania do organizacji, ale w jakim kierunku ją skierować, ale jak ruch ten, sam przez się bardzo dobry, ująć w karby pożyteczne, w sieć Chrystusową, by stał się najpożyteczniejszym bodźcem postępu i poprawy stosunków.

Dlatego uważam za rzecz na czasie wypowiedzieć kilka uwag o tej organizacji, która jest strażą przednią Akcji Katolickiej, która w przyszłości „zatamuje powódź krzyczących nadużyć, wykorzeni ze serc nienawiść, dzielącą różne warstwy społeczne i rozwiąże zawiłą kwestję stosunku możnych do ubogich". Organizacją tą jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, zwane powszechnie S.M.P. Któż z nas nie słyszał o tej organjzacji? Niema bowiem parafji, gdzieby ona nie istniała, a jednak pomimo to wiele młodzieży katolickiej jeszcze do S. M. P. nie należy. Cóż jest przyczyną tego? Przytoczę maleńki przykładzik. Pewnego razu rozmawiając z młodzieńcem znajomym, zeszliśmy na temat SMP. W toku rozmowy zapytałem go: Dlaczego pan nie należy do tej organizacji? Otrzymałem dziwną odpowiedź w formie pytania: „Cóż mi daje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej?" Podobne pytanie często daje się słyszeć nietylko w ustach młodzieży, ale także starszego społeczeństwa.

Trzeba być naprawdę zaślepionym lub złej woli, aby nie widzieć tych wielu korzyści, jakie daje nam S. M. P. Daje ono wiele, bo uczy nas żyć wedle zasad religji katolickiej, rozbudza w sercach naszych miłość Ojczyzny, szerzy oświatę, przyspasabia do pracy na roli i w warsztacie, uczy szycia, gotowania i t. d. Jako przykład może posłużyć nam nasze S. M. P. Ż. Od kilku lat obserwuję życie tego stowarzyszenia i widzę tę mrówczą pracę i te olbrzymie rezultaty na wszystkich polach. Szczególnie uderzył mnie w oczy ten wielki postęp duchowy. Serce wprost rozpływa się z radości, kiedy się widzi kochane nasze druchenki, przystępujące codziennie do Komunji św., lub też w wolnych chwilach odwiedzające Pana Jezusa. U stóp Najwyższego składają swoje żale i przykrości życia codziennego, tutaj błagają o łaski dla swych najdroższych, a dla siebie o moc i odwagę do walki ze złem. I w tej kornej modlitwie niejedno serce zostanie pocieszone, niejedna łza osuszona i niejedno piękne postanowienie dojrzeje, bo Jezus, Bóg Miłości i Dobroci, czeka z łaskami. Trzeba Go tylko prosić.

Sądzę, że nie gorzej przedstawia się praca w S M. P. M., ale gdyby było przeciwnie, to naprawdę smutnie świadczyłoby o naszych młodzieńcach, którzy powinni mieć o wiele więcej inicjatywy, męskości i ambicji w dobrem tego słowa znaczeniu.

Ale nie chodzi mi dzisiaj o wyliczenie korzyści, jakie daje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, ale zastanawia i razi mnie samo to pytanie. I razi tem więcej, że wydaje się dzisiaj tak bardzo naturalnem. Po głębszem i gruntowniejszem zastanowieniu dochodzimy do wniosku, że jest ono wypływem czasu, prądów nowopogańskich, zwłaszcza materjalizmu. Dla zrozumienia, czemu to pytanie może razić, musimy sięgnąć głębiej. Napotkamy wielką różnicę między pogaństwem a chrześcijaństwem. Pierwsze wychowuje człowieka, który żyje przedewszystkiem pragnieniem własnej korzyści, czyli egoistę. Wychowanek pogaństwa pyta zawsze: „Co mi to da?" Natomiast chrześcijaństwo uczy wyrzeczenia się siebie samego, a poświęcenia się dla innych. Chrześcijanin prawdziwy stawia sobie pytanie: „Co ja dam z siebie innym"? Napewno nikt z nas nie chciałby być egoistą, bo jest to człowiek godny politowania, nieszczęśliwy. Zastanówmy się, czy egoista zdolny jest do wielkich czynów, a przekonamy się, że nic nadzwyczajnego nie uczynili ci ludzie, którzy myślą, że są osią świata.

A więc nie pytajmy: „Co nam da organizacja?" Raczej uważajmy, co my możemy dać tej organizacji, a przez nią sprawie, której ona służy i której my, należąc do niej, służyć chcemy--sprawie Kościoła i Ojczyzny.

Młodzieży katolicka! Musimy zerwać raz na zawsze z duchem szukania we wszystkiem korzyści własnej, a przejąć się duchem bezinteresownego poświęcenia, którego wzorem dla nas jest Pan Jezus. Niechże nie będzie w naszej parafji i w całej Polsce, młodzieńca katolika i panienki katoliczki, którzyby nie należeli do S. M. P. Przy najbliższej okazji idź i zapisz się, a jeżeli nie masz jeszcze odwagi, to przynajmniej zainteresuj się życiem i pracą tej organizacji. Spróbuj, a nie pożałujesz.

Niech wszędzie z setek serc młodzieńczych popłynie ku niebu w słowa hymnu organizacyjnego zaklęta deklaracja ideowa S. M. P.

„Hej, do apelu stańmy wraz budować Polskę
[nową, szczęśliwą, Bogu miłą"
„Sztadarem naszym będzie krzyż!"

Przybłęda.

Stan Kasy

Komitetu Budowy Kościoła w Nowym Sielcu

w dniu 1 lipca 1934 roku.

PRZYCHÓD.

		Zł.	gr.
	Złożyli:		
1	Pracownicy Gwar. „Hr. Renard"	4.576	55
2	„ J. Babcock-Zieleniewski	904	38
3	„ Huty Katarzyna . . .	922	25
4	Wydział Mechan. J. C. G. Schön	119	30
5	Sztygarzy i Dozorcowie Gwarectwa „Hr. Renard"	501	—
6	Stow. Niewiast Katol.	1.359	10
7	Tercjarze III Zakonu	325	55
8	Prywatne ofiary	3.314	20
9	Dochód z zabawy w 1932 r. . .	1.333	36
10	Dochód z zabawy w 1933 r. . .	2.061	06
11	Ofiary złożone za pośredn. Kurjera Zachodniego	300	—
12	4% za 18 mies. od 7035 zł. 47 gr.	422	10
	Razem . .	16.138	85

ROZCHÓD.

		Zł	gr.
1	Książka kas, pieczątki, papier, marki, kwitarjusze do zbiórki pieniędzy, odezwy	205	85
2	Podróże do Warszawy i do Województwa w sprawie planu kościoła i pożyczki na budowę kościoła	190	—
3	Adwokat Mierzejewski — honorarjum za dochodzenie spadkowe po ś. p. Neugebanerze	50	--
4	Architekt Szyller — za inspekcję kościoła i a conto planu kościoła	2.380	—
5	Pożyczone kasie parafjalnej na spłacenie dawnych długów .	5.853	38
6	Lokata w Banku	7.035	47
7	4% za 18 mies. od 7035 zł. 47 gr.	422	10
8	Inne wydatki	2	05
	Razem . .	16.138	85

Z sumy 5.853.38 spłaciłem dawne długi, niektóre jeszcze z 1924 roku, a mianowicie:

1. P. P. Winc. Krupskiemu . . zł. 3.442.33.
2. „ Firinie „Marjanka" . . „ 482.88.
3. „ Firmie „Siła" . . . . „ 249.90.
4. „ Olędzkiemu . . . . . „ 113.50.
5. „ Ks. prob. Mazurkiewiczowi „ 224.—
6. „ Resztę pożyczyłem na odmalow. kościoła, ołtarza, reparację dachu za czasów mojej administracji . . . . zł. 1.340.67

Razem zł. 5.853.38

Zaznaczam, że dawne długi spłaciłem pieniędzmi, pożyczonemi z Kasy Kom. Bud. Kość. gdyż innych funduszów nie miałem. Uczyniłem to na zlecenie Kurji Biskupiej w Częstochow.e, do której w swoim czasie zwracały się zainteresowane strony.

Ks. A. Hendrychowski.

W sprawie budowy kościoła.

W roku 1931 wystosowałem do mieszkańców Sosnowca, a przedewszystkiem do parafjan nowosieleckich odezwę w sprawie zbierania ofiar na budowę kościoła w Nowym Sielcu. Apel nie pozostał zupełnie bezskutecznym. Owszem, zgłosiło się sporo osób dobrej woli, przeważnie urzędników i robotników fabrycznych i kopalnianych, które na powyższy cel zobowiązały się płacić miesięczne składki i słowa dotrzymały. Jakkolwiek w stosunku do całej parafji była to zaledwie garstka ludzi, to jednak w ciągu 3-ch lat zebrano blisko 16 tysięcy złotych.

Gdyby odpowiedź na mój apel szersze przybrała rozmiary, gdyby wszyscy parafjanie, w miarę możności, pośpieszyli z materjalną pomocą, gdyby i przemysłowcy, do których parokrotnie się zwracałem, nie pozostali w tyle, w takim razie, rozporządzając kilkudziesięciu tysiącami złotych, moglibyśmy już dzisiaj odważyć się na kontynuowanie budowy.

Przemysł, nie dając na budowę kościoła ani grosza, tłumaczy się tem, że od paru już lat sytuacja jest bardzo ciężka, lecz takie biadolenie słyszeliśmy już nieraz, nawet w czasach najpomyślniejszej dla przemysłu konjunktury.

Zapewne, że dzisiaj dla przemysłu jest sytuacja ciężka, ale, jeśli robotnik, bardzo licho zarabiający, może miesięcznie przeznaczyć na budowę ciężko zapracowaną złotówkę, to i panowie przemysłowcy, bez wielkiego dla siebie uszczerbku, mogliby miesięcznie dawać paręset złotych i kwestja budowy byłaby bez trudu rozwiązana.

Zwracałem się również do przemysłowców z propozycją, by udzielili zbiorowej gwarancji lub też każde Tow. przemysłowe oddzielnie na uzyskanie pożyczki, ale, niestety, uczynić tego nie chcieli. Ba, nawet nie raczyli dać kilku tysięcy złotych na spłacenie dawnych zobowiązań parafjalnych i na inwestycje, zrobione już za mnie, jak np. posmołowcowanie dachu kaplicy i zabudowań parafjalnych, pomalowanie kaplicy, odnowienie ołtarza i plebanji i t. p. Nic więc dziwnego, że budżet parafjalny jest deficytowy.

Biorąc to wszystko pod uwagę, muszę niestety, chociaż z przykrością, stwierdzić u Zarządów Tow. Przemysłowych tutejszej parafji brak dobrej woli. Dzisiaj nie liczą się ci panowie z robotnikiem i nie mogą czy nie chcą go zrozumieć, ale mam nadzieję, że pod tym względem niebawem nastąpi zmiana.

Czy wszyscy przemysłowcy są do spraw parafjalnych tak nieżyczliwie ustosunkowani? Bynajmniej. Jako przykład może służyć Porąbka. Tam jest zupełnie inaczej. Łatwo to sprawdzić.

Gdyby w Sosnowcu mieszkał jaki członek Rady Zarządzającej, to przypuszczam że łatwiej możnaby było z nim dojść do ładu, aniżeli z tym i owym „dygnitarzem oszczędnościowym" Zarządu czy też Jeneralnej Dyrekcji.

Dla ścisłości muszę nadmienić, że jeden z panów dyrektorów Gwarectwa „Hr. Renard", do którego mam bezwzględne zaufanie, przyrzekł mi, że w możliwie najkrótszym czasie zajmie się sprawą budowy kościoła.

Nim to jednak nastąpi, nie traćcie czasu Kochani Parafjanie i czemprędzej opodatkujcie się miesięcznie na rzecz budowy. W miarę przybywania gotówki będziemy pewniejsi siebie, a wtedy i dotychczas oporni, przyjdą nam z pomocą.

Ludzie dobrej woli, którzy zbieraniem składek na rzecz budowy chcecie przyjść Kościołowi z pomocą, bądźcie łaskawi w niedzielę dnia 12 sierpnia po nieszporach przybyć na plebanję. Wtedy się naradzimy, jak podzielić parafję na rejony i jak przeprowadzać zbiórkę na zasilenie budowlanych funduszów.

Wspólnemi siłami, mimo trudnej sytuacji, napewno dojdziemy do celu.

Proboszcz.

Wśród mgieł północy.

Najpoważniejszym krajem jest tu Szwecja, północno-europejskie królestwo, zajmujące wschodnią część Skandynawji. Do roku 1905 Szwecja znajdowała się w unji personalnej z Norwegją. Obecnie stanowi niezależne państwo, rozpostarte na przestrzeni 447,864 kilom. kw. i liczące 6 miljonów mieszkańców.

Chrześcijaństwo zaprowadzone zostało w tym kraju w IX w. po Chrystusie. Pierwszym zwiastunem „radosnej nowiny" był św. Ansgarjusz, o którym ówczesny kronikarz wspomina, że „nazewnątrz był apostołem, a wewnątrz mnichem". Po jego śmierci można się było lękać o życie świeżo założonego Kościoła, zwłaszcza gdy król Eryk Zwycięski odpadł od wiary, lecz na szczęście syn Eryka Olaf sprowadził z Anglji nowych misjonarzy. W roku 1015 powstało w Skarze w Westrogocji pierwsze katol. biskupstwo, w 5 lat później drugie b-pstwo w Weziö w Smalandji, a potem, stopniowo, inne b-pstwa. Na synodzie prowincjonalnym w Skeninge w r. 1248 została zakończona organizacja Kościoła w Szwecji. Stosunki między Kościołem a państwem były prawie bez przerwy bardzo pomyślne i spokojne, biskupi z prawa liczyli się doradcami króla, brali udział we wszystkich sprawach państwa jako obrońcy praw i obowiązku. Z pośród zakonów rozwijali swą działalność Cystersi, Dominikanie, Minoryci, Kartuzi, Bracia Szpitalni. Ale najpiękniejszym kwiatem, który Szwecja ofiarowała Kościołowi, jest zakon, założony przez św. Brygidę, a później kierowany przez św. Katarzynę szwedzką.

Niestety, wiek XVI był wiekiem smutnym dla kraju św. Ansgara. Wysłannicy Lutra, korzystając z politycznych zamieszek, obniżania władzy duchownej przez króla, upadku moralności wśród kleru i niezaradności Rzymu, gęstą mgłą nowinek augsburskich zasnuli nie tylko Szwecję, ale i całą Skandynawję. Protestantyzację Szwecji przeprowadził głównie Gustaw Waza, założyciel tej dynastji, który wziął się do reformy służby ołtarza, śpiewu i kazań, kazał pousuwać rozmaite obrzędy i święta kościelne, wreszcie w 1527 r. zawładnął dobrami kościelnemi na rzecz państwa, zniszczył życie klasztorne. Skoro zaś sejm w Westeras w 1544 r. ogłosił, że korona szwedzka będzie dziedziczną w linji męskiej potomków Gustawa — król złożył przysięgę, że po wszystkie czasy on i jego dom zostaną wierni „czystej nauce" i że żadnej innej religji w swojem państwie nie dopuszczą. Jednak już syn jego i następca Jan III, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką nosił się z myślą przywrócenia katolicyzmu. Szczególnie energicznie się wziął do zaprowadzenia urządzeń katolickich pod wpływem ks. Stan. Warszewickiego, wyprawionego z poselstwem do Szwecji w 1574 r., przyjął również wysłannika papieskiego ks. Ant. Possewina, przed którym się wyspowiadał; nalegał, by we wszystkich kościołach w państwie przyjęto nową liturgję, zbliżoną do liturgji katolickiej, czem zraził sobie protestanckie duchowieństwo. Stany, zgromadzone w Westeras oświadczyły się otwarcie przeciw katolicyzmowi. Gdy Jan III umarł, na tron szwedzki wstąpił wychowany przez matkę po katolicku Zygmunt, od r. 1587 także król polski. Zygmunt przybył do Upsali i tam kazał się koronować. Ale jego stryj, książę Karol, późniejszy król Karol IX uprzedził go, zwołując synod narodowy w 1593 r. do Upsali, gdzie odrzucono liturgję Jana III, oświadczono się za wyznaniem augsburskiem, odmówiono tolerancji „papizmowi" i uchwalono, że Zygmunt nie zostanie królem szwedzkim, jeśli nie podpisze wszystkich uchwał rzeczonego sejmu.

Zygmunt na to się nie zgodził. Rozpoczęły się waśnie, następnie walki i w końcu pobity przez Karola, Zygmunt opuścił Szwecję na zawsze. Rozpoczął się teror, na szafocie znalazło śmierć wielu wybitnych zwolenników Zygmunta. Religja katol. została pod karą śmierci wzbroniona, zaś odprawianie Mszy św. było niechętnie tolerowane jedynie w kaplicach ambasadorów, ot tak, jak obecnie w Rosji Sowieckiej. Dopiero za Gustawa III w r. 1781 sejm wydał edykt tolerancyjny, w którym przyznawał katolikom wszystkie prawa, wyjąwszy prawo głosowania w sejmie i sprawowania urzędów państwowych.

Dzisiaj warunki dla katolików w Szwecji nie są pomyślne. Szerzenie się katolicyzmu wstrzymuje ustawodawstwo, świadczące o tem, że duch protestanckiej nietolerancji nie ustąpił jeszcze z kraju. Nawet zapowiedzi katolików muszą spadać z protestanckiej ambony, a kto chce wystąpić z kościoła państwowego, musi dwukrotnie o tem donieść władzom. Zakony nie mają wstępu. Nauczyciele i rozmaici urzędnicy państwowi muszą być protestantami i wreszcie katolicy obowiązani są składać opłaty na rzecz Kościoła państwowego t. j. protestanckiego.

Kiedy w r. 1930 katolicy w Szwecji obchodzili pamiątkę 1100-lecia wprowadzenia chrześcijaństwa, prasa protestancka, niepomna na obowiązki gościnności i zasady nowoczesnej tolerancji, pozwalała sobie na napastliwe wycieczki przeciwko dostojnikom Kościoła, między którymi znajdował się i nasz kardynał Hlond i wogóle odzywała się z przekąsem o wzmiankowanych uroczystościach. A „Socialdemokraten" pisał nawet bezwstydnie i fanatycznie: W„ wielu zagadnieniach nie możemy dojść do jedności narodowej, ale pod tym względem jesteśmy zgodni, że należy się wrogo przeciwstawić w prawodawstwie wszelkim zmianom, któreby ułatwiały w Szwecji rzymsko-katolicką propagandę."

A jakże się przedstawia ta „rzymsko-katolicka propaganda, czyli misjonarstwo na tle ustawodawstwa szwedzkiego? Na 6 miljonów wszystkich mieszkańców jest tu katolików niespełna 4.000, a między nimi i setki Polaków, zajętych w przemyśle. Dzięki zabiegliwości Holendra ks. Meijrinka, pobudowali sobie kościółek i szkołę w Oskarström. Wikarjatowi Apostolskiemu podlega dziewięć parafji z dziesięciu kościołami czy kaplicami, które obsługują księża zagraniczni, z wyjątkiem trzech kapłanów Szwedów. Jest tu kilka zgromadzeń żeńskich, jak Brygidek, Elżbietanek, kilka szkół katolickich, jak „szkoła francuska" w Sztokholmie, dwutygodnik parafjalny i miesięcznik „Credo", który w ciągu 1929 r. przemianowano na ogólnoskandynawski.

Otóż widzimy, że rezultaty pracy misyjnej w Szwecji nie są bogate. Należy jednak czekać z cierpliwością i spodziewać się, że kiedy obręcz nietolerancji protestanckiej będzie nieco rozluźniona, to wówczas znajdą się i odpowiedni pracownicy, którzy zbożną pracę misyjną znacznie posuną naprzód.

Dopisek. Korzystałem z Roczników Katol. ks. Cieszyńskiego i Encykl. Kość. ks. Chełmickiego.

Święty Piotr.

3. Wywyższenie.

U stóp Hermonu, tam, gdzie Cezarea
Roztacza swoje niezbyt piękne domy,
Strudzony Chrystus ze swymi uczniami
Przystanął chwilkę, jakby nieruchomy.

Usiadł na ziemi — dał znak towarzyszom
Aby i oni to samo zrobili,
I choć chwilowym, niezbędnym spoczynkiem
Swe nadwątlone siły pokrzepili.

I ot tak sobie, niby odniechcenia,
Kieruje do nich Boskie swe pytanie:
„Kim mienią ludzie Człowieczego syna?
„Jaki ich pogląd — jakie jest ich zdanie?

„Czy wierzą, żem Ja zdawna zapowiedzian
I, że to o Mnie głosili prorocy
Żem przyszły Zbawca i wielki Mesjasz —
Żem przyszedł światu udzielić pomocy?

„Ha! jak to ludzie — ten i ów odpowie -
Każdy z nich inne ma o Tobie zdanie...
Jedni Cię biorą za Jana Chrzciciela,
Inni Eljaszem zwą, kochany Panie.

„Są nawet tacy, którzy chcą Cię widzieć
Cnym Jeremjaszem lub jednym z proroków,
Co to są chlubą Hebreów ojczyzny
Od wysp synajskich do Libanu stoków.

„No dobrze, bracia, a wam jak się zdaje?
Czy wy też macie o Mnie sądy mylne?
Kimże Ja jestem? czy macie już pewność,
Czy macie zdanie wyrobione — silne?

Wtedy Piotr wyszedł o dwa kroki naprzód,
Jakby delegat calutkiej gromady
I do Jezusa wyrzekł głosem pewnym,
Tak sam od siebie — bez żadnej narady.

„Ty jesteś Chrystus — Syn Boga żywego!
W Tobie my widzim ludzkości zbawienie,
Tobie przysięglim, że Cię nie opuścim,
W Twoje iść ślady każe nam sumienie.

„Bądź błogosławion Symonie Bariona,
Bo to coś wyrzekł, nie wziąłeś od ludzi,
Lecz ciebie natchnął Ojciec Mój niebieski,
Który do wielkich czynów cię pobudzi.

„Ja tobię mówię, żeś ty jest opoka.
Zbuduję Kościół na owej opoce,
Którego zniszczyć nic w świecie nie zdoła,
Nawet potężne i piekielne moce.

„Tobie dam klucze Królestwa Bożego,
Cokolwiek zrobisz, Ja potwierdzę w niebie,
Ty Mym zastępcą zostaniesz na ziemi,
Bom ja nagrodził i wywyższył ciebie.

I wywyższony, lecz skromny apostoł
Czuł się szczęśliwym, i w niemej podzięce
Rzucił się do stóp kochanego Mistrza
By ucałować Jego boskie ręce.

H.

Próbka mowy kaszubskiej.

Me podzeme krowe dojec na pojle, no jak me przenieseme mliko do dom, to me bandzeme masło robiele. Jak masło bądze zrobiony, to me pódzeme z nim na mark i je sprzedome. Za funt me dostala złote piądzesąt.

Co me bandzeme dzys gotowala na wieczerze? — Wisz co, Marysia, bandzeme piekle plince (placki).

Aforyzmy.

„Kiedy człowiek z powodu wad swoich upokarza się, wtedy łatwo sobie jedna innych, a zagniewanych na siebie łatwo uspakaja. Nie rozumiej, żeś cokolwiek postąpił w dobrem, dopóki nie poczujesz, żeś niższy od wszystkich".

Tomasz a Kempis: „O naśladow. Jez. Chr.

— —

„Zawsze dobrze czynić, a skromność trzymać o sobie, jest to znamię pokornej duszy".

tamże

— —

„Mów rozsądnie, albo milcz rozumnie".

Jerzy Herbert.

— —

Ten młody, kto zdrów, a ten szczęściwy, kto spokojny.

Ign Chodźko: „Obrazy litewskie".

— —

Kto czeka na buty teścia, musi długo boso chodzić.

Przysłowie żydowskie.

Z Katol. Stow. Mężów.

W myśl zarządzenia Djec. Instytutu Akcji Kat. w dniu 24 lipca b. r. o godz. 19 m. 30 na plebanji w Nowym Sielcu odbyło się zebranie Katol. Stow. Mężów z następującym porządkiem dziennym:

1). Odczytanie i przyjęcie nowego statutu stowarzyszenia.

2). Wybory nowego zarządu.

Zebranie zagaił asystent kościelny stow. ks. pr. Hendrychowski, informując obecnych o zarządzeniu Djec. Instytutu Akcji Kat., poczem na życzenie członków p. Jan Kłap objął przewodnictwo zebrania.

Po przeczytaniu i przyjęciu nowej ustawy, nastąpiły wybory nowego zarządu stow. z następującym wynikiem:

1). P. P. Inż. Tadeusz Zdziennicki, 2) Niawiadomski Jan, 3) Kłap Jan, 4) Poniatowski Antoni i 5) Florczyk Józef. Do komisji rewizyjnej wybrano p. p. Piotra Rowińskiego, Matyszkiewicza i Moździocha.

Po dokonaniu wyborów przewodniczący zebrania złożył nowemu zarządowi życzenia owocnej pracy i zakończył zebranie.

Zaraz po zebraniu odbyło się posiedzenie nowego zarządu, na którem podzielono między siebie odpowiednie funkcje. I tak przewodniczącym Zarządu został p. Ant. Poniatowski, wiceprzewodniczącym p. Jan Kłap, sekretarzem p. inż. T. Zdziennicki, zastępcą sekretarza p. J. Niewiadomski i skarbnikiem p. J. Florczyk.

I my od siebie również życzymy znanym u nas z jaknajlepszej strony członkom zarządu pomyślnych rezultatów społecznej pracy.

Komunikat Zarządu.

Kat. Stow. Mł. Żeńsk. urządza w każdą środę kurs smażenia konfitur i przetworów owocowych. Kurs odbywa się w lokalu Stow. Męsk.

Złożyli ofiary.

Na odnowienie ołtarza.

W. W. P. P.	Kłębek Jan	zł. 15.—
„	Knapik Józef	„ 20,—
„	Szymańska	„ 10,—
	Razem	zł. 45,—

Na budowę kościoła.

W. W. P. P.	Pracown. Gwarectwa „Hr. Renard"	zł. 260,20
„	Pracown. f. „Babcock-Zieleniewski"	„ 12,—
„	Koło Mandolinistów	„ 20,—
„	Rowiński Jan	„ 30,—
„	Skotnicki	„ 4,—
	Razem	zł. 326,20

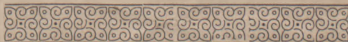
Zacnym ofiarodawcom składam „Bóg zapłać".



Rocznice ślubów.

2 sierpnia Serafina i Janiny Koziaków
3 „ Jana i Julji Cecotów
15 „ Dezyderjusza i Janiny Fularskich
19 „ Stanisława i Władysławy Kulaków
20 „ Feliksa i Zofji Zarębowiczów

W rocznicę ślubów „Szczęść Boże".



Rocznice śmierci.

2 sierpnia śp. Julji Wiklik
2 „ „ Stanisława Katarzyńskiego
2 „ „ Józefa Bilskiego
9 „ „ Stanisława Kłapińskiego
11 „ „ Makarego Bondasiewicza
12 „ „ Walerji Podsiadło
12 „ „ Juljana Gregorackiego
14 „ „ Bolesławy Strużykowskiej
17 „ „ Kazimierza Żyznarskiego
18 „ „ Marjanny Wróbel
19 „ „ Julji Krzeczek
23 „ „ Antoniego Piestrzyńskiego
24 „ „ Marjanny Ciesielskiej
30 „ „ Marjanny Żołądkiewicz

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Wspomnienia
ze „Święta Druchen" w Pogoni.

Budził się dzień. Po ulicach snuli się nieliczni przechodnie, tu i tam słychać było trzask otwieranego okna.

Wraz ze słońcem budziło się miasto. Około 5-tej w jednem z okien ukazała się sylwetka młodego dziewczątka; rozespane oczy ciekawie podniosły się w gorę i na widok chmur, gęsto osłaniających niebo, zasępiły się nagle. Przecież cały tydzień słała swe serdeczne modły do Królowej Maja, by w ten dzień uroczysty „Święta Druchen" była pogoda, a jednak? „Ech, głupstwo — szepnęła — jeszcze się wypogodzi". I rzeczywiście. Gdy druchny zdążały z Ogniska na Mszę św. słońce jakgdyby przemocą wyrwało się z poza chmur, całą kaskadą blasków zalewając cudną twarz Najświętszej Panienki, wyszytą na sztandarze. Rozjaśniły się twarze druchenek. Uda się! wszystko się uda! pochód do kościoła i akademja na wolnej przestrzeni.

Nie nadaremnie panowie z Akcji Katolickiej trudzili się nad zbudowaniem sceny na placu Ogniska, Marja nie zawiodła. Druchny wiedzą, że Ona Najlepszą u Boga jest Orędowniczką, to też i teraz w czasie Mszy św. gorąco polecają Jej opiece ukochane S.M.P., rodziny i ks. Patrona, który, chociaż dopiero od roku jest w naszej organizacji, ofiarną swą pracą zdobył miłość i głęboką wdzięczność wszystkich druchen.

Po nabożeństwie druchny przeszły do Ogniska, gdzie odbyła sie I-sza część uroczystości dla samych druchen.

W zwartych szeregach słuchamy mocnych słów: „Organizacja nasza to kuźnia wielkich charakterów, które wykuwać nam trzeba usilną pracą nad samą sobą; stanąć więc musimy do walki ze złem, aby je własną stopą zdusić, a hodować radość, płynącą z czystego i dobrego życia; oto droga do uszlachetnienia duszy własnej" — kończy swe przemówienie ks. Patron Cz. Drożdż, a druchny postanawiają niezłomnie, że żadna nie zatraci duszy w odmętach i wirach współczesnego życia i w życiu codziennem dobro ogólne zawsze stawiać będzie wyżej od własnego.

Po wesołem śniadaniu idą druchny do domu, by o 5-ej wziąć udział w Akademji, a zostaje tylko kilka zajętych przy wystawie.

Bo druchny, chcąc pokazać starszemu społeczeństwu, że w S.M.P. wyrabiają się nietylko duchowo, lecz i praktycznie, urządziły wystawę robót kobiecych, przez 3 dni licznie zwiedzaną przez zainteresowanych.

Wieczorem odbyła się Akademja na placu ogniska, która wypadła wspaniale, ku wielkiej radości druchen. Nie zapomniałyśmy, że w dniu tym obchodzono „Swięto Matki" i prócz referatu deklamacji i pieśni organizacyjnych, drch. prezeska odczytała referat: „O Matce", którego słuchano z głębokim wzruszeniem.

Obraz sceniczny p. t. „Ostatnie Zdrowaś", inscenizacja „Hołd Królowej Kwiatów" i „Figlik kopytkowy" — wszystko starannie opracowane, wywarły na widzach nader miłe wrażenie, a druchny?.. Dla nich ten dzień to jeszcze jedna radosna karta w kronice ich życia organizacyjnego. Wspomnienie tych chwil krzepić je będzie, gdy zniechęcone przeciwnościami upadać będą na duchu.

Wspomnienie to każe im trudności pokonać, społem iść w życie, prężyć ramiona i zwyciężać!

Drch. Stenia K. z Pogoni.

Ciekawe wiadomości.

Mussolini a Nowy Testament.

Mussolini rozesłał do wszystkich dyrektorów i rektorów szkół we Włoszech okólnik, w którym z naciskiem zaleca czytanie Nowego Testamentu i tłumaczenia nauk w nim zawartych. W okólniku tym Mussolini mówi m. in. co następuje: „Całe nauczycielstwo winno czytać Nowy Testament i objaśniać go w dostępny sposób uczącej się młodzieży, dbając przytem o to, by dzieci gruntownie zapoznały się z jego najpiękniejszemi ustępami. Nowy Testament powinien się znajdować w każdej bibljotece i czytelni, jest to bowiem księga, króra wiecznie będzie żywą i nową".

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor i wydawca ks. Adam Hendrychowski.
Sosnowiec, Dworska 1. Tel. 2-34.

Drukarnia i introligatornia Ant. Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1. Telefon 12-75. № 5318. 34.

